OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia 1 czerwca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 8 czerwca 1934 Nr. 157

Kij w niemieckiem mrowisku

KATOWICE. Podana przez nas wiadomość o tajemniczem organizowaniu emigracji z polskiego Śląska do Argentyny przez Volksbund przy współdziałaniu konsulatu niemieckiego w Katowicach — wywołała wśród kierowników organizacyj niemieckich duże zaniepokojenie.

Następstwem tego jest ściste kontrolowanie listy emigrantów, który z nich jest obywatelem polskim, by z tego powodu nie doszło do przykrych rozmów dyplomatycznych.

Podobno rewelacyjną naszą wiadomością zainteresowały się czynniki miarodajne, które niewątpliwie wyświetlą zadania i cele tej akcji emigracyjnej, organizowanej przez Niemców właśnie z terenu śląskiego, jakgdyby w Rzeszy nie było kandydatów na wyjazd.

Wiadomość nasza zreflektowała również zabiegających o wyjazd robotników, usiłujących od nas wydobyć bliższe szczegóły tej niewiarygodnej wprost akcji niemieckiej na obcem terytorjum. Nie mając pewności, czy zapytujący się nie są ludźmi nasłanymi, odmawiamy oczywiście jakichkolwiek odpowiedzi, czekając na rozwiązanie tajemniczej akcji werbunkowej przez władze.

Prof. Schmidt u Stalina

MOSKWA. (PAT.) Prof. Schmidt przyjęty został przez Stalina w obecności Kaganowicza, Woroszyłowa, Ordzonikidze, Kujbyszewa i innych dygnitarzy sowieckich opowiadał niektóre epizody ekspedycji i swego 2-miesięcznego pobytu na polu lodowem po zatonięciu „Czeluskina".

Serja katastrof samochodowych

BERLIN. (P.A.T.). W zachodnich Niemczech wydarzyła się wczoraj szereg nieszczęśliwych wypadków komunikacyjnych na jednej z szos w Westfalji przewrócił się samochód ciężarowy, wiozący 60 osób. Jedna osoba została zabita, kilkanaście zaś ciężko rannych.

W miejscowości Westfalskiej Dorlagen zderzyły się dwa motocykle. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, jedna jest ciężko ranna.

W Bremie w czasie katastrofy samochodowej 5 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Samobójstwo umysłowo chorej

KATOWICE. Wczoraj rano o godz. 6.30 w Dolinie Trzech Stawów obok lotniska w Katowicach powiesiła się na poręczy mostu, około 40-letnia Freudenthal Lila, zam. w Katowicach przy ul. 3-go Maja 7. Wym. była umysłowo chora i przez dłuższy czas przebywała na leczeniu w szpitalu miejskim w Katowicach. Przyczyną pozbawienia się życia była właśnie ta choroba i rozstrój nerwowy.

Śmierć przemytnika na zielonej granicy

TARNOWSKIE GÓRY. W nocy na 3 b. m. w czasie obławy zarządzonej w lesie w Nowym Chechle jeden ze strażników zauważył 4-ch przemytników i wezwał ich do zatrzymania się. Ponieważ przemytnicy, mimo kilkakrotnego wezwania, nie zatrzymali się — funkcjonarjusz straży granicznej wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru i zranił zawodowego przemytnika Pysika Ludwika z Zawiści pow. Częstochowa.

Kula ugodziła przemytnika w kręgosłup i śmierć nastąpiła na miejscu. Przy przemytniku znaleziono kilka litrów spirytusu skażonego, przemyconego z Niemiec.

Zwłoki zastrzelonego odstawiono do kostnicy w Świerklańcu.

GIEŁDA

Wczoraj spadek marki przybrał rozmiary niepokojące. Dewiza na Berlin notowana była: w Warszawie 199,30 wobec 203,75 onegdaj.

Dewiza na Londyn 26,79 wobec [illegible]6,69 onegdaj. Medjolan nieco osłabł, frank fr. lekko się wzmocnił.

Angielski atak na Francję

za sojusz z Sowietami

Angielski dziennik „Times" zaatakował ostro Francję. Dziennik ten pisze, że widocznie Francuzi zrezygnowali z nawracania Anglji w myśl swoich poglądów o bezpieczeństwie i zwrócili się do Sowietów, starając się stworzyć blok sprzymierzeńców przeciwko Niemcom.

„Times" naturalnie posądza komisarza Litwinowa, że chodzi mu o zabezpieczenie tyłów w razie akcji na wschodzie i donosi, że od czasu ugody między Barthou a Litwinowem ustała propaganda komunitsyczna w wojsku francuskiem.

Pomoc dla ludności dotkniętej gradobiciem

Jak w swoim czasie donieśliśmy — nad powiatem rówieńskim przeszła silna burza gradowa, od której ucierpiały wielkie połacie gruntów w okolicy Równego. Najbardziej wskutek gradobicia ucierpiała gmina Dziatkiewicze, gdzie 70 proc. plonów zostało całkowicie zniszczonych. Obecnie starosta rówieński p. Adam Kański przydzielił gminie dziatkiewickiej 10 ton żyta dla rozdania między najbiedniejszych rolników, których grad pozbawił przyszłych zbiorów. Zarząd gminy zboże rozdzielił między 200 najbiedniejszych i najbardziej poszkodowanych wieśniaków w pięciu wsi.

Wielkie roboty publiczne w Dubnie

Opracowany został plan robót inwestycyjnych Funduszu Pracy w Dubnie na rok 1935 oraz na okres od r. 1936 do r. 1940. Zakrojony na wielką skalę plan przewiduje budowę kolei Dubno — Łuck przez Młynów i Targowicę, urządzenie wodociągów i kanalizacji w Dubnie, sporządzenie planów regulacyjnych i uporządkowania ulic w Dubnie, Radziwiłłowie, Kozinie, Boremlu, Targowicy, Ostrożcu, Młynowie, Warkowiczach, Smydze i Werbie, budowę gmachów 7-klasowych szkół powsz. w Dubnie na Surmiczach i Zabraniu, tudzież budowie rzeźni z chłodnią przeznaczoną do eksportu mięsa.

30.000 uczniów pojedzie do Gdyni

Ze względu na to, że Święto Morza przypada zaraz po zakończeniu roku szkolnego, zorganizowane będą w bieżącym miesiącu zbiorowe wycieczki szkolne do Gdyni. Na obchód Święta Morza wyjechać ma do Gdyni około 30.000 uczniów. Zamierzonem jest uruchomienie w tym celu specjalnych pociągów dla młodzieży szkolnej.

Bandyci zdobyli miasteczko w Meksyku

Zwyciężyli policję, zamordowali kilka osób i obrabowali domy

BUENOS AIRES (PAT) — Donoszą z Meksyku, że bandyci w liczbie kilkudziesięciu napadli na miasteczko Santo Domingo de Armenia i po stoczeniu walki z oddziałem miejscowej policji, który rozbili, obrabowali całe miasteczko, przyczem zamordowali kilka osób.

Władze centralne wysłały na miejsce wypadków oddziały wojska, które zorganizowały pościg za bandytami.

Huragan w Persji poczynił straszne spustoszenie

Obalił setki domów i uśmiercił wiele ludzi

TEHERAN, (P.A.T.). Cała zachodnia i północno - zachodnia Persja nawiedzona została przez straszne huragany i ulewy, które poczyniły ogromne straty materjalne, pozrywały mosty i drogi, oraz spowodowały śmierć wielu osób.

Szczególnie silny był cyklon, który przeszedł po linji Kermanszach-Teheran, pokrywając w ciągu niespełna czterech godzin odległość 500 klm. w linji powietrznej.

Połowa Kermanszachu leży w gruzach, w szczególności część miasta nad potokiem, który w ciągu dziesięciu minut wezbrał o 2 metry. Pewna ilość mieszkańców nie zdoławszy uciec z domów została porwana przez potok, lub zginęła pod gruzami podmytych domów.

Ta sama sytuacja jest i w Kumie, gdzie wezbrane wody potoków górskich zalały całe miasto, przerywając wszelką komunikację i rozwalając dwieście domów.

W Teheranie cyklon pozrywał dachy i powywracał stuletnie drzewa, zrywając przewody telefoniczne i elektryczne.

Golgota nieszczęśliwej kobiety

Zostawiła sześcioro drobnych dzieci w gabinecie prezydenta m. Równego

Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Równem zasiadła młoda, bo zaledwie 33-letnia, lecz straszliwie wynędzniała kobieta, pociągnięta do odpowiedzialności za pozostawienie bez opieki sześciorga drobnych dzieci, które porzuciła w gabinecie prezydenta m. Równego.

Eleonora Gwiazdecka, której mąż od 2 lat odsiaduje karę 5-letniego więzienia, znalazła się w jesieni ub. roku wraz sześciorgiem dzieci, z których najstarsze nie przekroczyło jeszcze 13 lat, w skrajnej nędzy. Wyekmitowana z mieszkania nieszczęśliwa kobieta znalazła się dosłownie na bruku. Na jakiemś podwórku umieściła swe biedne ruchomości i zaczęła pukać o pomoc.

Dwa miesiące mieszkała pod gołem niebem, aż jej najmłodsze kilkumiesięczne dziecko śmiertelnie zachorowało. Doprowadzona do rozpaczy ciągłem posyłaniem jej od jednego biura do drugiego, Gwiazdecka przybyła do magistratu wraz ze swemi dziećmi, wtargnęła do gabinetu prezydenta miasta i kategorycznie zażądała dachu nad głową i zapomogi.

Widząc, że nie zanosi się na uwzględnienie jej prośby, uciekła pozostawiając dzieci na łasce losu. Magistrat odesłał chore dziecko do szpitala, zaś resztę gromadki umieścił czasowo w areszcie miejskim. Eleonora Gwiazdecka dostała mieszkanie i niewielką zapomogę, ale za swój „wyczyn" pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

Sąd Okr. pod przewodnictwem s. o. Taylora przyznał nieszczęśliwej kobiecie szereg okoliczności łagodzących i skazał ją na 6 miesięcy więzienia, zawieszając jednocześnie wykonanie kary na okres lat 2.

Ludożerca lubelski odgryzł żonie ucho

Wiarołomstwo przyczyną okrutnej napaści

Kleili gipsowe figurki i byli szczęśliwi. Wszyscy sąsiedzi zazdrościli małżonkom Kazimierzowi i Władysławie Rozpędowskim (Lublin, Sienna 13), zgodnego pożycia rodzinnego.

Nic nie zakłóciłoby tego spokoju i pomyślności, gdyby nie osoba Józefa Flisa, który pomagał Rozpędowskim w fabrykacji figurek gipsowych.

Szczęście małżeńskie wreszcie prysło, jak bańka mydlana i Rozpędowska opuściła męża, zamieszkawszy ze swym amantem, który w dodatku zaczął konkurować ze swym byłym chlebodawcą.

Pokrzywdzony i pełen urazy małżonek udał się do wiarołomnej żony i na znak protestu odebrał jej ofiarowaną niegdyś, w chwili miłosnego uniesienia, gipsową figurkę, żądając jednocześnie zwrotu używanego do fabrykacji figurek kleju.

Gdy Rozpędowska żądaniu temu odmówiła, rozżalony mąż dostał ataku furji. Rzuciwszy się na niewierną małżonkę, Rozpędowski usiłował jej odgryźć nos, a gdy to ludożercze przedsięwzięcie się nie udało, poprzestał na kawałku ucha, które następnie smakowicie połknął, gasząc w ten sposób pragnienie zemsty.

Przed Sądem Okręgowym skruszony ludożerca przybrał postawę niewiniątka i przyznając się do winy, wyjaśnił, że był zdenerwowany. Sąd, po dłuższej naradzie, skazał Rozpędowskiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie wyroku na 2 lata.

Obecna na rozprawie Rozpędowska przyjęła ten wyrok z zadowoleniem, poczem wyszła z gmachu Sądu, opierając się czule o ramię swego amanta, którego widocznie wcale nie odstraszył fakt, że ukochana doznała trwałego zeszpecenia ucha.

Wizyta bezczelnych oszustów na Zamku

W Sądzie w Warszawie znalazł się wczoraj proces niezwykłych aferzystów, którzy próbowali oszukać córkę P. Prezydenta — panią Zwisłocką, obecnie żonę wiceministra komunikacji, pułkownika Bobkowskiego.

Łotrzykami byli Tomasz Krzyżkiewicz, wielokrotnie karany za zakładanie oszukańczych „korporacyj studenckich", zbieranie składek oraz organizowanie balów rzekomo pod protektoratem wysoko postawionych osobistości oraz Bogusław Zieliński, również skazywany za rozmaite oszustwa.

Ta dobrana para zgłosiła się najbezczelniej do adjutantury Prezydenta na Zamku, przedstawiając list do p. Zwisłockiej, z prośba o złożenie ofiary na sztandar dla związku podoficerów rezerwy. Suma ofiary była odrazu wyszczególniona z wielką nahalnością i miała wynosić 300 złotych.

Ponieważ oszuści przybyli w godzinach popołudniowych, przeto nikogo nie zastali z osób urzędowych, poza wachmistrzem żandarmerji, pełniącym dyżur. Nie miał on żadnych poleceń, co zrobić z przybyszami, oświadczył więc tylko, aby zostawili list, który będzie doręczony córce P. Prezydenta, a sami żeby zgłosili się nazajutrz po odpowiedź.

Ponieważ dokumenty, złożone przez Krzyżkiewicza nie wzbudzały zaufania, a w dodatku były tam pewne wyskrobania i przeróbki, przeto wachmistrz żandarmerji nabrał podejrzeń, co do autentyczności papierów i po wyjściu osobników zatelefonował do związku podoficerów rezerwy.

Odpowiedź zarządu związku brzmiała, jak przewidywano, że nie znają żadnego Krzyżkiewicza, nikogo na Zamek nie posyłano, a zbiórka na sztandar jest oszustwem. Po takiem wyjaśnieniu zgotowano oszustom należne przyjęcie na Zamku i gdy następnego dnia zgłosili się do adjutantury, w nadziei zainkasowania pieniędzy, z miejsca aresztowano ich.

Przy oszustach znaleziono dowody naciągnięcia całego szeregu poważnych osób, znanych firm handlowych i instytucyj na składki na sztandar.

Ogółem zdołali oni wyłudzić w ciągu dwóch miesięcy 1570 złotych w 24 wypadkach. Za każdym razem oszuści przychodzili we dwójkę, pokazując sfałszowane papiery.

Pomimo złapania na gorącym uczynku z dowodami, Krzyżkiewicz nie chciał przyznać się do winy, z całą bezczelnością usiłując przerzucić odpowiedzialność na trzecią osobę. Dopiero gdy policja zarządziło konfrontację, widząc, że się nie wykręci, zmienił swą taktykę i opowiedział o wszystkiem, podkreślając, że Zieliński jeden jedyny raz był z nim na Zamku.

Zieliński natomiast oświadczył, że chodząc do różnych firm wierzył, że Krzyżkiewicz naprawdę jest przedstawicielem związku podoficerów. Dlatego to wybierał miejsca, gdzieby można liczyć na otrzymanie ofiary i za swą pomoc otrzymywał od Krzyżkiewicza 5 proc. prowizji. Na Zamek poszli we dwójkę dlatego, ponieważ Krzyżkiewicz był zdania, że tak będzie „przyzwoiciej"...

Krzyżkiewicz wsławił się na gruncie Warszawy wieloma głośnemi oszustwami. Pochodzi on z dobrej rodziny, mającej dom przy ulicy Brackiej 8. Jest wykolejeńcem od najmłodszych lat. Poza żyłką do przestępstw odznacza się sadyzmem nad dziewczętami ulicznemi, które po wykorzystaniu bił, kopał bezlitośnie i zrzucał z III piętra ze schodów.

Dotknięty jest także przerostem popędu płciowego oraz zboczeniem seksualnem. Lubował się w fotografowaniu różnych grup w drastycznych pozach. Kolekcję takich pornograficznych zdjęć nosił zawsze przy sobie. W więzieniu zachowuje się, jak szaleniec, nie mogąc znieść zamknięcia i uniemożliwienia zetknięcia się z kobietami. Często krzyczy w celi, że oszaleje, jeśli nie sprowadzą mu kobiety choćby na krótkie spotkanie.

Rodzina chce go ubezwłasnowolnić, jako chorego i niebezpiecznego dla otoczenia, oraz wywłaszczyć z praw spadkowych do kamienicy.

Walka magistratu

ze ślubami pielęgniarek

Jedyną w swoim rodzaju,, pod względem oryginalności, sprawę rozważał ostatnio Sąd Pracy w Warszawie.

W magistracie uchwalono bezsensowną instrukcję, zabraniającą pielęgniarkom szpitalnym wychodzić zamąż pod rygorem utraty posady.

Przepis taki wyraźnie głosił, że w każdym wypadku ślubu pielęgniarki, któregokolwiek ze szpitali magistrackich, będzie ona natychmiast zwolniona z pracy bez żadnego odszkodowania.

Okólnik, mający na widoku konserwację dziewic magistrackich, często bywał stosowany w życie, na niekorzyść pielęgniarek. Gdy wypadki wydalania z pracy zaczęły się mnożyć, poszkodowane wystąpiły ze skargami do sądu za pośrednictwem adw. Kijewskiego.

Obrońca, żądając dużego odszkodowania za bezprawne pozbawienie pracy, dowodził, że przepisy magistrackie są niemoralne, ponieważ tolerują posiadanie przez pielęgniarki kochanków i nieślubnych dzieci, a walczą tylko z małżeństwem tych kobiet. Mimo to, rzecznik magistratu podtrzymywał tę nikomu niepotrzebną, a szkodliwą z punktu społecznego teorję gnębienia zamężnych kobiet.

W Sądzie Pracy wydano wyrok zasądzający całkowite pretensje zamężnych pielęgniarek, z tytułu pozbawienia ich posad. Tem samem okólniki magistrackie doczekały się napiętnowania przez Sąd.

Historja pewnego swędzenia

(S. F.) Zdarzają się w życiu bardzo ciężkie sytuacje. Naprzykład stoi człowiek na platformie tramwaju, czuje przykre swędzenie w kolicy pleców, tymczasem obydwie ręce ma zajęte i w żaden sposób nie może się podrapać.

W takiej właśnie sytuacji znalazła się p. Leokadja Czystek, wracająca po zakupach tramwajem do domu. W rękach miała 2 kilo śniętych ryb, pół tuzina śledzi, kilo wołowiny, mendel jajek, gomółkę masła, parasolkę i torebkę.

Przykre swędzenie nie pozwalało ustać spokojnie p. Leokadji, a o podrapaniu się nie mogło być mowy. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać zwróciła się z błagalną prośbą do jednego z sąsiadów.

— Panie kochany, niech mi pan te paczki potrzyma. Tak mnie na plecach swędzi, że jak się nie podrapię, szlag mnie trafi.

Zagadnięty młodzieniec popatrzał krytycznie na śniętą rybę, wołowinę i śledzie i wzruszył ramionami.

— Powalam sobie ubranie.

— O jej! — oburzyła się p. Leokadja. — Śledź, ryba nie ze smoły. Nie powala! Ale jak pan taki delikatny, to mnie pan w plecy chociaż podrap. Paczki już sama będę trzymać.

Młodzieniec, choć niechętnie, podrapał p. Czystek w określone przez nią miejsce. Uśmiech szczęścia wypłynął na twarz p. Leokadji, ale na bardzo krótko. Po chwili znów spojrzała błagalnie na sąsiada:

— Podrap mnie pan jeszcze raz. Tylko o pare centymentrów niżej.

— A skrob się pani sama! — Stracił cierpliwość młodzian i odwrócił się tyłem do p. Leokadji.

Wówczas inny, stojący również na platformie, starszy już pasażer spojrzał surowo na niegrzecznego młodzieńca i zwrócił się do p. Leokadji.

— Co sie pani będziesz prosić takiego młodziaka! Wielkie co! Korona mu z głowy spadnie. Odwróć sie pani. Bez żadnej łaski tak panią podrapie, że na godzine starczy.

I ofiarny pasażer rzeczywiście bardzo sumiennie podrapał pł Leokadję...

— No? Dobrze? — spytał.

— Świetnie! — westchnęła z ulgą pani C. — Dziękuję panu, bardzo dziękuję.

— Niema za co — mruknął dobroczyńca i wysiadł z wagonu.

Po jego wyjściu p. Czystek spostrzegła, że torebka jej otwarta. Podniosła alarm.

Dobroczyńcę, Antoniego Kulasa, zatrzymano, pieniądze skradzione z torebki odebrano i po sprawie sądowej osadzono go na 6 miesiecy w więzieniu.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka z płyt. 6,40 Gimnastyka. 6.55 D. c. muzyki z płyt. 7.05 Dziennik Poranny. 7,10 D. c. muzyki z płyt. 7,20 Chwilka pań domu. 7.30 Rozmaitości. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 13,00 Dziennik Południowy. 13,05 Program dla dzieci młodszych. 13,20 Fantazje i arje operowe. 14,00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Recital śpiewaczy. 16,25 Utwory fortepjanowe. 17,00 „Skrzynka pocztowa". 17,15 4-ta audycja z cyklu „Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha". 18,00 „Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego" „Pogadanka dla kobiet". 18.15 Transm. słuchowiska ze Lwowa p. t. „Rejtan". 19,00 Rozmaitości. 19.15 Reportaż z Krakowa tradycyjnego pochodu „Lajkonika Zwierzynieckiego". 19.35 Muzyka salonowa i taneczna z płyt. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.12 Pięć „Moich pieszczotek" i pięć „Zawodów" (pieśni różnych autorów do słów Adama Mickiewicza i Kazimierza Przerwy-Tetmajera.) 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.02 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 21.12 Recital skrzypcowy. 22.00 Spór o „Ogniem i Mieczem" — wygł. mjr. Otto Laskowski. 22.15 Muzyka taneczna i salonowa.

Wesoły Kącik

WODA



Dziwny obrazek widziałem parę dni temu nad Wisłą. Jakiś elegancki mężczyzna klęczał nad brzegiem Wisły i głaskał pieszczotliwie powierzchnię wody.

— Wisełko kochana! — mruczał. — Tobie zawdzięczam wszystko, co mam.

Ze zdziwieniem przyglądałem się klęczącemu osobnikowi, kiedy podszedł do mnie jakiś starszy jegomość i uśmiechnął się przyjaźnie:

— Pan pewno ciekaw, co to za facet? — spytał.

— Nawet bardzo.

— Znam go dobrze, panie szanowny. Od urodzenia. Dziękuje kochanej Wisełce, bo na jej wodzie dorobił się majątku...

I nieznajomy opowiedział mi dzieje życia pana z nad Wisły.

— Jak był małem dzieckiem, wszyscy mówili, że z niego nic nie wyrośnie. Uczyć się wcale nie chciał. Za grosz — mówili — chłopak rozumu nie ma. Wodę ma w głowie.

Ciągle mu to powtarzali, aż sobie powiedział: Nie mam rozumu, tylko wodę? Dobra! Wodą będę żył a nie rozumem.

Ale nie myśl pan, że żył samą wodą. I na pierniki miał i na czekoladę... A wszystko z wody.

Miał wtedy może 9 lat. Brał butelkę po wódce, napełniał ją wodą, szedł na jakąś ruchliwą ulicę i, niby niechcący, tłukł butelkę. A potem zcazynał ryczeć na cały głos:

— O rety! Co ja zrobiłem?! Majster mi kości połamie.

Podchodzili ludzie i się pytali, czego płacze?

— Majster — powiada — posłał mnie po wódkę, a ja zbiłem butelkę z wódką. Zabije mnie pijak, jak wrócę.

Litowali się ludzie i zbierali na nową butelkę wódki. A on potem szedł na inną ulicę i tłukł drugą butelkę...

Kiedy podrósł i już jego płacz nikogo nie wzruszał, zaczął kombinować, jak tu w inny sposób wyżyć z wody.

— Wodę — kombinował — jako wodę, sprzedawać nie można... Trzeba ją sprzedawać jako mleko.

Początkowo roznosił po domach, a potem sobie własną mleczarnię założył. Na mleku, uważa pan, wiele nie zarobił. Ale woda, co ją pół na pół dolewał, to już był czysty zysk...

Dorobił się chłop, no i zaczął kombinować, co tu jeszcze z wody można zrobić? No i wykombinował. że można ją jeszcze jako wino sprzedawać. I założył sobie winiarnię...

Teraz to jest chłop bogaty, ma własną kamienicę i od czasu do czasu przychodzi nad Wisłę, żeby jej za tą wodę, co z niego człowieka zrobiła, podziękować.

[illegible]

SPORT

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE

W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane następujące mecze ligowe: w Siedlcach **Strzelec — Ruch**, w Poznaniu **Warta — Pogoń**, w Krakowie **Wisła — Cracovia**, w Warszawie **Polonja Warszawianka.**

Z wymienionych meczów poza spotkaniem Strzelec — Ruch, którego wynik jest zgóry przesądzony, wszystkie pozostałe budzą duże zainteresowanie.

Kto wygra? W Poznaniu winna wygrać **Warta**, choć Pogoń lubi płatać figle na obcych boiskach. W Krakowie wynik meczu stoi pod znakiem zapytania. Wieloletnia tradycja nadaje powyższemu spotkaniu specjalnego posmaku. Chyba będzie remis. W Warszawie rozegrana zostanie „święta wojna". Do boju tego stają rywale: **Warszawianka i Polonja. Polonja jest** po zwycięstwie nad niebylejakim przeciwnikiem bo nad Cracovią a o zespole Warszawianki nadchodzą wieści, że jest w formie.

SENSACYJNY WYNIK PŁYWAKA WĘGIERSKIEGO

Na zawodach pływackich w Budapeszcie świetny wynik osiągnął młody zawodnik Franz Csik na 100 mtr. stylem dowolnym, a mianowicie 59,2 sek.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Turyn. W Turynie w dniach 7 — 9 września odbędą się pierwsze mistrz. Europy w lekkiej atletyce.

Nowy Jork. W St. Zjednoczonych ustanowiono kilka nowych rekordow akademickich. Notujemy: skok wdal — 733 cm., skok wwyż — 203 cm., tyczka — 425 cm.

Berlin. Młody sprinter niemiecki, Schein uzyskał na 10 mtr. wynik 10,6 sek.

Paryż. Długodystansowiec francuski Rochard ustanowił nowy rekord Francji w biegu na 2 mile ang. z wynikiem 9:21,8.

Wielki konkurs

zadań i ciekawych pytań

Zawiadamiamy naszych Czytelników, którym przyznaliśmy nagrody za rozwiązania 2-ej serji (nazwiska ich były wydrukowane dn. 5 czerwca), że po odbiór nagród winni zgłosić się do naszej administracji w środę dn. 13 czerwca od 10 do 3, lub od 5-ej do 7-ej.

Czytelnikom, zamieszkałym na prowincji, prześlemy nagrody pocztą.

W dalszym ciągu podajemy następujące zadania 4-ej serji:

12. WYMIANA LITER

Zmieniając cztery razy kolejno po jednej literze w wyrazie stówka otrzymaj wyraz „miarka".

13. ZADANIE

Ułóż zdanie, któreby można czytać tak dobrze z lewa, jak z prawa, podobnie jak się czyta wyraz „Anna".

Przypominamy, że ostatnie zadania ukażą się w sobotę. Rozwiązania należy nadesłać lub złożyć najdalej 14 czerwca b. r.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 5
Nr. gazety 158

POCHÓD „LAJKONIKA" ZWIERZYNIECKIEGO NA FALACH ETERU

W procesje oktawy Bożego Ciała tak jak rok rocznie Kraków święci swą tradycyjną uroczystość „Konika Zwierzynieckiego", który jest przypomnieniem zwycięstwa odniesionego nad Tatarami przez mieszczan wawelskiego grodu. Uroczystości te pielegnowane od czasów średniowiecza przez włóczków krakowskich przetrwały do tej pory, zachowując swój barwny i tradycyjny charakter. Dziś o godz. 19.15 rozgłośnie radjowe transmitować będą na całą Polskę pochód „Lajkonika Zwierzynieckiego".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy wolno mi kochać żonatego?

„Warszawianka" pisze nam z przykładową szczerością:

„Z całą ufnością zwracam się do Szanownego Pana Redaktora, nie ukrywając żadnego ze swych grzeszków. Jestem młodą bo zaledwie dziewietnastoletnią dziewczyną, cieszę się bardzo dużem powodzeniem u mężczyzn i pośród mych wielbicieli niebrak kandydatów na mężów, pomimo, że jestem niezamożną. Nie mogę się wszakże zdecydować na żadnego z nich, chociaż jestem do tego przez swych rodziców zmuszana.

Rzecz w tem, że serce swe i ciało oddałam innemu, którego kocham całym żarem mej pierwszej miłości. On również obdarza mnie niemniejszem uczuciem. które odczuwam w każdem jego słowie i w każdem spojrzeniu, chociaż mi o tem wiele nie mówi. Niby mi coprawda do szczęścia nie brakowało, gdyby nie to, że jest żonaty. Coprawda żony swej nie kocha. Ona odpłaca mu tem samem uczuciem. Do tej pory nie rozszedł sie z nia przez wzgląd na dziecko. które bardzo kocha, ale żona jego za pewną sume zgadza sie dać mu rozwód, bo muszę zaznaczyć, że on jest ewangielikiem i w każdej chwili rozwód uzyska.

Drogi Redaktorze, błagam Cię nie potepiaj mnie, że obdarzyłam uczuciem człowieka żonatego, ale ja, która nigdy jeszcze szczęścia w swem życiu nie zaznałam, zasługuję na litość.

Bedac jeszcze dzieckiem, już odczuwałam brak miłości rodzicielskiej, bo rodzice moi całą swą miłość przelali na pozostałe dzieci, a ja zawsze byłam w cieniu, od najmłodszych lat zajęta pracą. Teraz, gdy jestem dorosłą panną, tem bardziej odczuwam brak miłości matczynej i jej rady. Dlatego teraz, gdy dla mnie zaświeciła ta piękna gwiazda, nie mogłam się oprzeć i schylam pokornie głowę przed Boginią Miłości.

Mój wybrany jest człowiekiem bardzo szlachetnym i szanowanym przez ludzi, lecz szczęścia w małżeństwie nie zaznał. Gdy się żenił był bardzo młody i samotny, nie rozumiał, co znaczy miłość, a przecież jemu też należy się troszke szczęścia od życia. Dlatego ja pragnę dać mu to szczęście, na które w zupełności zasługuje. Dziecko jego kocham z całego serca i czuję, że ta mała istotka i mnie równieżby pokochała.

Więc radź mi Kochany Redektorze, co mam czynić? Jeżeli on będzie szczęśliwszy z kim innym, to ja się wyrzeknę swego szczęścia. Czy nie zwracać żadnej uwagi na sprzeciw rodziców, tylko nadal przyjaźnić się z nim, a jak uzyska rozwód wyjść za niego i żyć przy jego boku szczęśliwie? Czy mam prawo skorzystania ze szczęścia, które się do mnie uśmiecha, czy odejść z nigdy niezagojoną raną w sercu, a jego zostawić losowi?"

Mówi się, że „styl — to człowiek". Trzymam się tego, bo przekonałem się, że to rzadko zawodzi i dlatego wymyśliłem sobie na własny użytek przysłowie „odwrócone", brzmiące: „Jak mi piszesz, tak cię widzę". Pania widzę z owego listu w jak najpiękniejszem świetle. Nie sądzę ludzi według postępów, lecz według ich charakteru, a z listu Pani wyczuwam charakter jak najsympatyczniejszy, miły, spokojny, szczery ,otwarty, dobre serce, szlachetny umysł, prostotę, dażenie do cichego szczęścia.

Co zaś najważniejsze, to, że Pani umie połaczyć uczuciowość z rozsądkiem. W życiu tak powinno być: uczucie powinno być główną potrawą życiowa, rozsądek zaś „solą życia". Kto umie żyć uczuciowo zaprawiając to szczypta soli, ten z pewnością bedzie w życiu szczęśliwy. Pani postąpiła najmądrzej, jak tylko można było. Poszła Pani za głosem serca. Tak powinno być. Gdy kto tego czasem pożałuje, to trudno. Lepiej w życiu i nawet potem żałować, niż całe życie żałować, że sie nie użyło.

Teraz zaś przyszedł do głosu rozsądek — tak powinno być — i nakazuje zdanie sobie sprawy z wytworzonej sytucji, która jednak nie jest normalna, a także skłania do szukania wyjścia. Na szczeście w danym wypadku sprawa jest bardzo prosta. Pani dąży do małżeństwa ze swym ukochanym i to nie jest bynajmniej niemożliwem.

Ponieważ Pani widzi swe przyszłe szczeście tylko w małżeńskiem pożyciu ze swym ukochanym, powinien on, jeżeli Pania doprawdy kocha, uczynić wszystko możliwe w tym kierunku. Nie sprawi mu to trudności, skoro jego żona w zasadzie zgadza się na rozwód.

Droga postępowania Pani jest zupełnia jasna. Domagać sie od ukochanego możliwie najszybszego przeprowadzenia owego rozwodu. Wiem, że to zawsze musi nieco trwąć i dlatego powinna Pani mieć sporo cierpliwości, sprawdzając tylko, czy rzeczywiście są czynione jakie kroki rozwodowe. Krzywdy Pani tem nikomu nie zrobi, skoro ta pani i tak męża nie kocha i na rozwód się zgadza. Pani zaś chętnie weźmie na siebie wychowanie dziecka.

Na opinję rodziców może Pani w tym wypadku nie zwracać najmniejszej uwagi. Skoro mało dbali o Panią w dzieciństwie, nie mają prawa i teraz stawać Pani na drodze do szczęścia, które się należy każdemu, a zwłaszcza dziewczęciu o tak kryształowym charakterze, jak Pani.

Jestem przekonany, że je Pani zyska, czego Pani życzymy wszyscy, dziękując zarazem za łaskawe pozdrowienia, jakie Pani zechciała skierować za mojem pośrednictwem do wszystkich moich kolegów z red. Sądkiem na czele.

WEZWANIE DO KELNERÓW



Kelnerzy! Zazgrzytajcie zębami, patrząc na ten obrazek.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości" cena 10 gr.

Roboty publiczne w okresie kryzysu

Międzynarodowa Konferencja Pracy, której debaty rozpoczęły się w Genewie dnia 4 czerwca r. b., ma między innemi w swoim programie zająć się kwestją robót publicznych, podejmowanych w szerokim zakresie dla złagodzenia kryzysu i ulżenia bezrobociu. Międzynarodowe Biuro Pracy przygotowało na konferencję obszerny memorjał, w którym przedstawione zostały wysiłki dotychczasowe w tej dziedzinie oraz zanalizowane skutki polityki robót publicznych w życiu gospodarczem różnych państw.

Cyfry oraz inne dane, które zawierał memorjał M. B. P., ilustrują naocznie rozmiary prac podjętych w różnych krajach przez rządy. W Stanach Zjednoczonych pożyczki zaakceptowane i zatwierdzone w r. 1933 dla sfinansowania w ciągu trzech lat najbliższych wielkich robót publicznych sięgają sumy 3 miljardów 300 miljonów dolarów, wówczas gdy budżet ogólny wynosił 4 miljardy dolarów.

W Niemczech sumy przeznaczone na ten cel w latach 1932 i 1933 sięgnęły 4 miljardów mk.

Olbrzymie sumy, dochodzące do 6 prawie miljardów lirów asygnowano w Italji.



JOHN SIMON, MINISTER SPRAW ZAGRAN. WIELKIEJ BRYTANJI
Min. Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanji, John Simon znany ze swojej działalności w Lidze Narodów w sprawach rozbrojenia.



TURNIEJ GIMNASTYCZNY O MISTRZOSTWO ŚWIATA W BUDAPESZCIE

W Budapeszcie odbył się turniej gimnastyczny o mistrzostwo świata. Na fotografji widzimy ekipy przyjmujace udział w turnieju w chwili składania przez nich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W pośrodku znajduje się ekipa polska.

Stosunki językowe w prasie

W Polsce ograniczeń jakichkolwiek co do języka wszelkiego rodzaju wydawnictw, zarówno czasopism jak druków nieperjodycznych — niema. Jasną jest zatem rzeczą, że powodzenie książki czy czasopisma zależy wyłącznie od tego, czy środowisko, dla którego pewien druk jest przeznaczony, dostarczyć jest w stanie odpowiedniej ilości czytelników - odbiorców. Jeżeli bowiem społeczeństwo nie może czy nie chce danego wydawnictwa materjalnie podtrzymać, to musi ono wreszcie upaść. Jakkolwiek kryzys w naszym systemie ekonomicznym poczynił nader poważne szczerby, to jednak w dziedzinie czytelnictwa działa nadal stara zasada podaży i popytu w całej rozciągłości.

Liczby, które beda przytoczone poniżej, nie sa matematycznie ścisłe, gdyż zarówno trudno jest w stosunkach językowych wśród ludności naszego kraju przeprowadzić dokładna linja demarkacyjna, jak znać ścisłą liczbę wszelkich druków, zwłaszcza nieperjodycznych, gdyż pewna część ich uchodzi zawsze naszej uwadze (wydawnictwa nielegalne i t. p.). Ponieważ jednak warunki te prawdopodobnie istnieją w jednakowym stopniu wszędzie, niezależnie od języka, którym się dana grupa społeczna posługuje, przeto liczby te dają w każdym razie całkiem wystarczający materjał orjentacyjny.

Na 2.349 czasopism 83 proc. wychodzi w języku polskim (Polacy wśród ludności kraju stanowią 69,1 proc.), w języku ukraińskim — 3.4 proc. (ludność 15,2 proc.), w białoruskim 0.5 proc. (ludność 4.0 proc.), niemieckim — 4.5 proc. (ludność 3.0 proc.), żydowskim 5,9 proc. (ludność 8,0 proc.), rosyjskim — 0,6 proc. (ludność 0,2 proc.), pozostałych językach — 1,2 proc. (ludność 0,5 proc.). Z liczb tych wynika wyraźnie, że z pośród większych grup językowych ludność polska i niemiecka posiada czasopism więcej, aniżeli to wypada ze stosunków ludnościowych. Natomiast żydzi, ukraińcy i białorusini posiadaja stosunkowo prasę mniej liczną.

To samo mniej wiecej zachodzi i w zakresie druków nieperjodycznych (ulotek, odezw, reklam i t. p.). Na [illegible] tych druków w języku polskim wydano ich 80.1 proc., w ukraińskim 3,3 proc., w białoruskim 0.9 proc., i w innych językach 4.4 proc. I tutaj ilość druków w języku polskim jest znacznie większa od odsetek ludnościowego. Druki nieperjodyczne w języku ukraińskim i białoruskim stosunkowo zachowują to samo miejsce, co i w czasopismach. Natomiast druków tych w języku niemieckm jest stosunkowo mniej, a w żydowskim — więcej, aniżeli czasopism.

Jeżeli na podstawie ilości istniejacych czasopism i druków nieperjodycznych sadzić o ich poczytności, a więc i o możliwościach utrzymania się ich przy życiu, to należałoby wyciągnąć wniosek, że druki w języku polskim maja w największym stopniu zapewnioną egzystencję. Społeczeństwo więc polskie najlepiej podtrzymuje swoja prasę. To samo możnaby powiedzieć o czasopismach w języku niemieckim i o drukach nieperjodycznych — w żydowskim. Natomiast ludność ukraińska i białoruska stosunkowo najsłabiej podtrzymuja zarówno swoje czasopisma, jak niezbyt chetnym jest odbiorca druków nieperjodycznych.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Piorun, spadający z jasnego nieba na Elickich, chyba nie wywarłby na nich większego wrażenia, niż to nagłe i niespodziewane oświadczenie Toli... Co??? Marysia nie jest córką Toli? A więc i nie jej męża?...

Ale w takim razie Felek nie jest jej bratem... W takim razie jego miłość jest zupełnie naturalna, możliwa... O, Boże, i z powodu takiej omyłki, o mało Felek nie padł trupem, a potem Marysia... I w takim razie wyrok na Rela - Olasa może być tem łatwiej wykonany...

Słowa Toli były zbyt piorunujące, aby można było z nich ochłonąć. Trzeba jednak było teraz przynajmniej jakoś Tolę uspokoić. Zrozumiał to pierwszy Antoni i odezwał się:

— Proszę pani, słowa, wypowiedziane przez panią, mogą całkowicie zmienić stan rzeczy. Felek był zmuszony do pewnych postanowień niezachwianych, które jednak w tej chwili już zaczynają odpadać. Więc Marysia doprawdy nie jest córką pani?

— Przecież panowie to już oddawna dobrze wiedzą, poco więc mnie pytać?

— Owszem, wiemy coś, ale nie wiemy wszystkiego. Niechże więc już pani powie teraz wszystko, skoro pani zaczęła, zwłaszcza, że da to skutek jak najbardziej pożądany dla pani... Bo to, czego się od pani dowiadujemy, dziwi nas niesłychanie... Przecież Marysia była bliźniaczką tej biedaczki, która utonęła?

— Uchodziła za nią zawsze... W rzeczywistości wszakże tak nie było... Ale czyżby doprawdy panowie tego nie wiedzieli?

— O, nie mówmy teraz o tem — nalegał Antoni. — Niech pani będzie łaskawa powiedzieć wszystko do końca, bo to może ocalić Marysię...

— O, tak, i ja panią o to błagam — zawołał Felek, drżąc na całem ciele i chwytając kurczowo rękę Toli dodał: — Zaklinam panią, niech pani powie wszystko. To będzie zbawieniem dla Marysi i dla mnie.

— Mam prawo nazywać Marysię mojem dzieckiem, bo ją wychowałam. Jeżeli jej matka prawdziwa ma do niej swoje prawa, to i ja mam swoje. W obliczu grożącego jej śmiertelnego niebezpieczeństwa, mam prawo walczyć o jej życie i szczęście. Upoważnia mnie do tego osiemnaście lat opieki i czułości, jakiemi ją otaczałam. Kiedyś uratowałam jej matkę od wstydu i hańby... To jeszcze nie dowód, aby teraz zabijała Marysię, która jest nie mniej moją, niż jej córką...

— Od wstydu? Od hańby? Co pani chce przez to powiedzieć?

— Więc panowie jeszcze nic nie wiedzą? Czyżby rzeczywiście, Basia, zwierzając się wam, nie powiedziała, jak ją uratowałam?

— Pani Barbara? — zapytał Felek oszołomiony.

Antoni spojrzał na niego tak ostro, że umilkł odrazu. Sam zaś oświadczył Toli.

— Nie, pani Barbara nie powiedziała nam żadnych szczegółów.

— Dobrze, więc ja panom powiem całą prawdę. Otóż nawzajem z siostrą jeździłyśmy dawniej na lato do naszego wuja na wieś. Kiedyś przyszła kolej na Basię. Tam na wsi zakochała się w kimś. Oddała mu swe serce, ufna w jego zapewnienia, również i swe ciało. Nikt o tem nie wiedział, nawet wuj mój ani jego córka...

— Jakiż to był wuj?

— Kastalski. Zdaje się, że pan go powinien dobrze znać, bo to pański teść.

— Owszem, ale nie pamiętam, żeby ktoś taki wtedy tak często bywał w towarzystwie siostry pani, aby aż doszło do tak bliskich stosunków...

— Mogę panu powiedzieć. Jej kochankiem był pewien oficer ze stacjonowanego w pobliskiem miasteczku pułku dragonów...

— Jak się nazywał?

— Rotmistrz Poraj - Hebdyński.

— Co?! Więc jaś jest ojcem Marysi?

Generał Hebdyński musiał widocznie słyszeć rozmowę, bo na te słowa wszedł do pokoju...

Rzeczywiście Hebdyński mimowoli słyszał niemal całą rozmowę. Nie przysłuchiwał się jej, usiłował nawet nie słuchać, ale rozmowa była prowadzona tak podniesionym głosem, że poszczególne jej fragmenty dolatywały do jego uszu. Gdy wreszcie usłyszał imię Basi, drgnął. Imię to przypominało mu zbyt wiele wspomnień rozkosznych i bolesnych, aby mógł nie interesować się niem. Zbliżył się więc do drzwi, nawet zlekka je uchylił i oto nagle po tylu latach dowiedział się, że Basia, którą uważał za zmarłą, żyje, ma dziecko, i że jest niem właśnie Marysia...

Pomimo ogromnego wstrząsu, jaki doznał Hebdyński, słysząc to wszystko, nie dał się wszakże opanować zbyt wielkiemu wzruszeniu. Wszedł blady, jak chusta, ale niezachwiany. Trzej Eliccy, widząc go, nie ośmielili się nawet rzec słowa. Tola zaś nie mogła go widzieć, bo stała tyłem do drzwi. Mówiła dalej, opowiadając dzieje miłości siostry:

— Kochali się... Pewnego dnia Hebdyński musiał wyjechać... Posyłali go w jakąś podróż... Basia wróciła do domu.. Choć zdawało się, że to już zerwanie, czekała na niego nadal... Traf zrządził, że się znów spotkali w Krakowie... Potem nagle wybuchła wojna światowa... która ich rozłączyła... Tym razem już na zawsze. Hebdyński nie wrócił już do Basi, choć przecież nie był zabity... Zapominając o danej obietnicy, ożenił się z inną... Tymczasem siostra moja zaszła w ciążę... Ja właśnie w tym samym czasie także.. od męża... Dla Basi było to wielką hańbą... Gdyby ojciec się o tem dowiedział, wyrzuciłby ją z domu, może nawet zabił... Bóg się nad nami zlitował. Dopuścił, że stało się to niemal jednocześnie... Niusia była moją córką, Marysia — jej. Pokryłam jej wstyd sobą... Oświadczyłam wszystkim, że to moje bliźnięta W ten sposób uratowałam od hańby tę, która dziś chce zabić swoje dziecko...

Hebdyński wysłuchał tego wszystkiego w milczeniu. Pot perlił mu się na czole.

Gdy wreszcie Tola skończyła, podszedł do niej i zapytał głosem drżącym z przejęcia:

— Czy pani gotowa przysiąc przed ołtarzem, że to wszystko, co pani powiedziała, jest świętą prawdą?

Tola ze zdumieniem spojrzała na tego kogoś, jej nieznanego, który nagle z taką surowością i mocą do niej przemawiał.

Wreszcie zapytała:

— A kim pan jest, że mi pan takie pytania zadaje?

— Nazywam się Jan Poraj - Hebdyński, proszę pani...

— Pan???

— Tak jest i ze zdumieniem dowiaduję się, że siostra pani, którą uważałem za zmarłą, żyje i ma dziecko, którego jestem ojcem.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„JAKAŚ DZIEWCZYNA SKOCZYŁA Z MOSTU...

— Błagam panią — szeptał Noderski, nachylając się nieco przez ladę ku ekspedjentce, — niech się pani na mnie nie gniewa!... Ale pani na mnie zrobiła takie wielkie wrażenie!... Byłbym najszczęśliwszym człowiekiem, gdyby pani wyraziła swą zgodę na przejażdżkę!...

W tej samej chwili stuknęły drzwi. Wszedł jakiś starszy jegomość, ocierając pot z czoła.

Już od progu witał się hałaśliwie:

— Dzień dobry pięknej pani!... Ach, co za upał!... Proszę, proszę, niech pani załatwi najpierw tego pana. Ja zaczekam!...

Rozsiadł się na krześle, nie przestając wycierać potu z twarzy, czoła, szyi.

Noderski spojrzał na niego wściekły.

Panna Tecia uśmiechnęła się do przybyłego i zwróciła się jakby nigdy nic do Noderskiego:

— Czy mam już zapakować?... Nic więcej nie potrzeba panu?

Spojrzał wymownie w jej oczy. Nie patrzyła na niego.

— Niech pani łaskawie zapakuje — powiedział z westchnieniem.

Podając mu paczkę, uśmiechnęła się.

Serce Noderskiego uderzyło radośnie.

— A więc nie oburza się, uśmiecha się przychylnie! Gdyby nie ten stary idjota, który wlazł nie wporę, umówiłaby się ze mną!... Może zapytać ją?

Ale panna Tecia już zwróciła się do nowego klienta, dopytując się, czego sobie życzy.

— Dowidzenia pani! — powiedział Noderski, zły, że tak niefortunnie zakończyła się nowa próba.

— Dowidzenia panu! Prosimy pamiętać o naszym sklepie! — dodała z uśmiechem tak ujmującym, że Noderski miał chęć porwać starego jegomościa i cisnąć go na uliczny chodnik, sklep zamknąć na klucz i porwać w swe objęcia dziewczynę.

Skłonił tylko głowę i wyszedł.

Siadając do samochodu, był jednak uśmiechnięty:

— Pierwszy krok zrobiony! Reszta pójdzie już łatwiej i szybciej.

Samochód Noderskiego mijał właśnie skrzyżowanie Nowego Światu i Alei 3 Maja, kiedy w tym samym czasie przejechała karetka Pogotowia.

Noderskiego drażnił sygnał Pogotowia, przywodząc mu na myśl ludzi nieszczęśliwych, o których myśleć nie chciał.

Cóżby sobie pomyślał, gdyby wiedział, kogo to wiezie ta karetka Pogotowia, śpiesząca do szpitala!...

Z tramwaju, który się zatrzymał, by przepuścić karetkę, możnaby przez górną nie matową część szyby dojrzeć bladą, nieprzytomną kobietę...

Noderski odwrócił się w drugą stronę.

— Pewnie jakaś histeryczka targnęła się na życie, albo skaleczył się jakiś warjat!... — mruknął niechętnie.

W tej samej chwili przyszła mu na myśl Mela.

— Czy czasem nie za dużo miała przeżyć?... Tak się dziwnie zachowywała przy pożegnaniu?!... E, gdzieżby taka kobieta pomyślała o samobójstwie — starał się uspokoić.

— — — — — — — — — — — — — —

Mela wyszła wzburzona od niego, a jednak nieco spokojniejsza. Pochłonięta była myślą o zakończeniu wszystkich cierpień. Nie zdawała sobie sprawy, jak to uczyni, podniecała jednak samą siebie do wytrwania w tej myśli.

— Wszystko się skończy, wszystko! — powtarzały jej zbielałe spieczone wargi. Może on ma rację, że Lila będzie z nim szczęśliwa, bo go kocha, choć on nie zasługuje na jej miłość!...

Pani Mela bezwiednie skierowała swe kroki w Aleję Ujazdowską, stamtąd na Nowy Świat i poszła w kierunku mostu Poniatowskiego.

Była już pora obiadowa i ulice opustoszały. Od strony Wisły dążyli ludzie do domów, wygrzani na piasku, odświeżeni w falach rzecznych. Nie zwracała na nich uwagi.

— Czy mam się utopić, jak zawiedziona w miłości pierwsza lepsza szwaczka? — zjawiło się pytanie przed panią Melą.

I odpowiedziała zaraz sobie:

— A cóż pcha każdą nieszczęśliwą kobietę w objęcia śmierci?... Czyż nie zawód miłosny?... Tylko ja przeżyłam zawód stokroć straszniejszy, potworniejszy!... Zostałam zdradzona przez kochanka z własną córką, która on uwiódł i zamierza poślubić!... Czyż to nie zbliża mnie do tych nieszczęśliwych dziewczyn, szukających zapomnienia w chłodnych nurtach?... Nie stawia mnie w jednym rzędzie razem z niemi? Mogę więc zginąć tak samo, jak giną one!... Skoczyć z wysokiego mostu i umrzeć!... Umrzeć!...

Most już był blisko.

Widziała zdaleka sunące w różnych kierunkach kajaki, łodzie żaglowe.

Most był pusty. Daleko człapała powoli szkapa, ciągnąca dorożkę i sennego od upału dorożkarza w ciężkiej liberji. Jakiś malec bosonogi uwiesił się parapetu i patrzył wdal, na basen, zapełniony prażącemi się na słońcu ciałami.

Na końcu mostu skupiła się jakaś ruchliwa gromadka osób. Malec spostrzegł ją również i pobiegł w tę stronę, uderzając się piętami o pośladki.

— Coś się stało! — pomyślała pani Mela. — Może taka sama nieszczęśliwa, jak ja, wyprzedziła mnie?.. Wyciągnęli jej ciało i czekają na Pogotowie?...

Przyśpieszyła kroku, sama nie wiedząc dlaczego. Po kilku minutach zbliżyła się do gromadki ludzi.

— Co się tu stało? — zapytała młodej dziewczyny z gołą głową, wspinającej się na palce, by zobaczyć kogoś, leżącego na ziemi.

— Nie wiem... Może ktoś z głodu, albo z gorąca zemdlał na ulicy — odpowiedziała, nie odwracając się.

— Nie z głodu, ani nie z gorąca — wtrąciła kobieta, stojąca tuż przy dziewczynie. — To jakaś dziewczyna skoczyła z mostu do Wisły. Wyciągnęli ją teraz i wynieśli na górę, bo zaraz przyjedzie Pogotowie...

— Jak ja... Tak będzie ze mną — myślała gorączkowo pani Mela i nagle zapragnęła spojrzeć w twarz tej swojej po nieszczęściu siostrze.

Wsunęła głowę w tłum.

— Czego się pani pcha? — zaprotestowało kilka głosów. Nie zważała na to.

Ujrzała... Świat zawirował przed jej oczami...

Dalszy ciąg jutro.

Epidemja złośliwego niewypłacania zarobków robotnikom

Czy p. Halpernem ż Pustelnika zajmą się władze

(B. J.) W fabryce wyrobów ceramicznych Halperna w Pustelniku pod Warszawą wybuchł w końcu ubiegłego miesiąca strajk robotników na tle zalegania z wypłatą zarobków robotniczych, od trzech już tygodni. Do smutnego łańcucha „Perkunów" i „Parowozów", panów Górskich i Landsbergów przybył jeszcze pan Halpern z Pustelnika. Zainteresowani życiem robotników ceramicznych i ich warunkami pracy, udaliśmy się do wymienionej fabryki.

Wzdłuż całej linji kolejki Mareckiej, na szlaku Warszawa — Marki — Radzymin, rozsiały się liczne przedsiębiorstwa ceramiczne, połączone wspólną nicią interesów, wspólną akcją wyzysku biednego, nieuświadomionego i niezorganizowanego robotnika. Niskie, zapadłe domki robotnicze, świadczą wyraźnie o nędzy tutejszych mieszkańców. Tak niedaleko od Warszawy, tak niedaleko od Marszałkowskiej, Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata — a jakże tu inaczej! Niema strojnych i eleganckich dam, niema eleganckich panów, a tylko z każdego kąta wyziera typowa podmiejska nędza robotnicza.

WŚROD ROBOTNIKÓW

Dostaję się na teren fabryki pana Halperna. Stojąca bezczynnie grupka robotników orjentuje się natychmiast, że przybywam „z gazety".

— Dawno panowie już strajkują — zapytuję?

— Od 30 maja. Akurat trzy tygodnie minęło jak nam zalegają z wypłatami i, nie mając innego wyjścia, ogłosiliśmy strajk. Musimy przecież z czegoś żyć. Nie dość, że zarabiamy nędznie, to jeszcze nie oglądamy naszych pieniędzy. Cegła z fabryki odchodzi, na magazynie nigdy niema zapasów, to i pieniądze dla nas być powinny!

— A ile panowie zarabiają tygodniowo?

— Tygodniowo to trudno ustalić, bo wszyscy pracują na akord. Starszy robotnik, czyli tak zw. formiarz otrzymuje po dwa złote od tysiąca cegieł. Dziennie może wyrobić z pięć złotych, ale to naturalnie tylko wtedy, kiedy dopisze pogoda. Jeśli pada deszcz nie pracujemy i nie zarabiamy. Tak, że obliczyć przeciętnie, to formiarz może zarobić na miesiąc ze sto złotych. Dużo gorzej powodzi się stołownikom. Ci otrzymują najwyżej sześćdziesiąt złotych miesięcznie.

WLECIE PRACA — W ZIMIE KRADZIEŻ

— A jak panowie sobie radzą w zimie?

— Przestajemy pracować już od końca września i trwamy tak w bezrobociu aż do kwietnia a czasem i do maja. Jeśli ktoś ma przepracowaną odpowiednią ilość tygodni, to żyje z zapomóg a jeśli nie — to człowiek nie wybiera w środkach. Większość z nas trudno się zbieraniem drzewa z lasu. Ułamie człowiek gałęzi, sprzeda za 50 groszy i ma na kartofle. Jest to już jednak ostatnie wyjście, bo gajowi strasznie takich zbieraczy prześladują. **W ubiegłym roku pod Radzyminem zabity został w lesie jeden strycharz podczas zbierania drzewa, a tu w naszej oklicy czterech zostało ciężko postrzelonych. Ale co robić, proszę pana, jak niema w rodzinie co do ust włożyć?**

BRAK SOLIDARNOŚCI

— Czy zawsze panowie tak marnie zarabiali?

—Nie, winnych latach zarobki były dużo lepsze. Jeszcze w 29-ym roku otrzymywał formiarz po pięć złotych od tysiąca, ale jak fabrykanci zobaczyli, że niema wśród robotników żadnej solidarności, to zaczęli stawki obcinać. Po złotówce, po złotówce, aż doszli i do 2 złotych. Wiosna tego roku wszyscy strycharze z pięciu okolicznych fabryk ogłosili strajk, domagając się podwyższenia stawek do 3 złotych. Bylibyśmy na pewno akcję wygrali, bo przedsiębiorcy mogliby śmiało zapłacić tę cenę, ale znalazło się kilku zdrajców, którzy zabrali całe rodziny, poszli do fabrykantów i strajk złamali, przystępując do pracy po 2 złote.

— A na jakiej zasadzie twierdzą panowie, że fabrykanci mogą zapłacić po 3 złote?

— Na tej zasadzie, że w 1929 roku cena sprzedażna za tysiąc cegieł nie była wyższa od dzisiejszej, a mimo to opłacało się przedsiębiorcom płacić po 5 złotych i fabryki prowadzić. **Ale jak dziś widzą, że robotnik głupi, to mogą go przecież wycisnąć do reszty. Był już nawet projekt obniżenia stawek do 1.50 groszy za tysiąc!**

— Jak długo mają panowie zamiar strajkować?

— Mamy nadzieję, że w tym tygodniu praca się rozpocznie, bo już wczoraj trochę pieniędzy się znalazło i otrzymaliśmy po 60 proc. zaliczki. Pan Halpern obiecał nam, że w tym tygodniu wypłaci wszystko.

— A jak się przedstawia sytuacja w sąsiednich fabrykach?

— Dwie fabryki strajkują obecnie, żądając podwyżki na trzy złote od tysiąca, ale ta akcja nie ma żadnych widoków powodzenia. Znajdzie się na pewno kilku takich, którzy przeproszą przedsiębiorców i przystąpią do pracy.

TĘPIĆ ZŁĄ WOLĘ

Cała ludność tutejsza, to przeważnie strycharze, którzy utrzymują się jedynie z tych kilku fabryk ceramicznych. Rodzina robotnicza, złożona z 6 osób utrzymuje się za 60 złotych miesięcznie w miesiącach sezonowych. Z chwilą nastania przerwy w pracy rozchodzą się wszyscy w poszukiwaniu zarobku. Jedni idą pod urzędy gminne, po zapomogi, inni wprost do lasu kraść drzewo, a jeszcze inni i żebrać. Bo i to się zdarza.

Zatrzymywanie robotnikom zarobków w takich warunkach jest ohydną złośliwością i nadużyciem. Udało mi się rozmawiać z kilkoma strychaczami, pozostającymi zupełnie bez pracy. **Fabrykant wyrzucił ich dlatego tylko, że „odważyli się" upominać o zapłatę.** Los robotników zdany jest, jak z tego widać na łaskę i niełaskę panów Halpernów. Brak zorganizowania wśród robotników jest tutaj jedną chyba z główniejszych przyczyn nędzy.

W obliczu strajku pan Halpern potrafi wyszukać trochę pieniędzy, ale przedtem wydawało mu się całkiem normalne, żeby pozwolić robotnikom na głodowanie, kosztem jego złośliwej opieszałości.

Stanowczo za często świat pracowniczy wystawiany jest na próby ze strony panów kapitalistów! Fabrykanci zbyt wiele **chcą zarobić na kryzysie!**

Ostatnie godziny Konferencji Rozbrojeniowej

GENEWA. (P.A.T.). Prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej zebrało się wczoraj popołudniu. Przewodniczący Henderson wystąpił z nowym projektem rezolucji, zmierzającym do odroczenia konferencji.

Rezolucja ta stwierdza, że propozycja delegata Z. S. R. R., zmierzająca do przekształcenia konferencji na stałą konferencję pokojową, winna być przedłożona rządom do przestudjowania.

Propozycje, dotyczące paktów o nieagresji powinny być przedewszystkiem przedmiotem rokowań pomiędzy najbardziej zainteresowanymi rządami, przyczem wskazane jest, by zapewniony był udział w tych dyskusjach wszystkich zainteresowanych bezpośrednio państw.

Sprawa gwarancji wykonania przyszłej konwencji wysunięta przez sześć mniejszych mocarstw ma być odesłana do komitetu specjalnego, który się już nią zajmował.

Na wniosek przewodniczącego posiedzenie przerwano na pół godziny, celem przeredagowania tekstu rezolucji.

Poufne obrady prezydjum konferencji rozbrojeniowej po wznowieniu posiedzenia należą do najbardziej burzliwych, jakie zanotowano w kronikach genewskich. Podobnie jak wczoraj czterogodzinne te obrady nie dały żadnego rezultatu i zostały w atmosferze ogromnego podniecenia, wywołanego niezwykle ostrym atakiem przewodniczącego Hendersona na min. Barthou, odroczone do jutra.

Na początku posiedzenia wydawało się nie wykluczonem, że rezolucja proponowana przez Hendersona zostanie z pewnemi poprawkami przyjęta przez prezydjum. Jednakże w czasie przerwy w posiedzeniu min. Barthou przestudjował dokładnie tekst rezolucji i zdecydował wystąpić przeciwko temu projektowi, przesądzając tem samem jego los. Barthou zabrał głos po przemówieniu Edena i Aloisi'ego, którzy w imieniu W. Brytanji i Włoch wyrazili zgodę na projekt przewodniczącego, i oświadczył, że go odrzuca, gdyż nie oddaje on sensu dyskusji, jaka miała miejsce. Kwestja bezpieczeństwa, która była wysunięta na pierwszy plan, została w rezultacie zepchnięta na szary koniec. Francja nie może się na to zgodzić, gdyż kwestja bezpieczeństwa musi pozostać na pierwszem miejscu.

Otwarcie sieci automatycznej w Katowicach

KATOWICE. (P.A.T.). Wczoraj odbyło się w Katowicach otwarcie i poświęcenie nowej górnośląskiej automatycznej sieci telefonicznej. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele rządu, poszczególnych ministerstw, przedstawiciel rządu i przemysłu Wielkiej Brytanji, władz miejscowych oraz przemysłu polskiego.

Przed udekorowanym gmachem dyrekcji poczt w Katowicach ustawiła się kompanja honorowa pocztowego P. W. ze sztandarami i orkiestrą. Minister poczt i telegrafów inż. Kaliński po odebraniu raportu od kompanji honorowej udał się w towarzystwie sir Alexandra Rogera, biskupa Gawliny, wicewojewody Saloniego oraz dyr. Popiela do sali, gdzie zebrani byli zaproszeni na uroczystość goście.

Zebranych powitał dyr. Popiel, poczem wygłosił po angielsku przemówienie sir Roger. Drugie zkolei przemówienie wygłosił minister poczt i telegrafów inż. Kaliński.

Po przemówieniu minister udekorował sir Rogera komandorją Polonia Restituta. Następnie p. minister poczt i telegrafów przesłał do Warszawy telefoniczny meldunek do pana premjera o otwarcin automatycznej sieci telefonicznej.

Po dokonaniu aktu poświęcenia centrali automatycznej ks. biskup Gawlina wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zaznaczył że poświęca dzieło, które ma na celu dobro rozwój kultury kraju. Wprowadzenie antomatyzacji nie skrzywdził pracowników i nie pozbawiło ich pracy. Przeciwnie rozszerzenie sieci zwiększyło zatrudnienie. W końcu swego przemówienia ks. buskup Gawlina wyraził radość z nawiązania współpracy polsko - angielskiej.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystościi zaproszeni goście zwiedzili urządzenia centrali, poczem udali się na bankiet do hotelu „Monopol".

Manifestacje antyfaszystowskie we Francji

Ostre starcia z policją

PARYŻ. (P.A.T.). Elementy lewicowe postanowiły przeszkodzić odbyciu się odczytu dep. Henriot w Roubaix przez niedopuszczenie udających się na odczyt do hippodromu, w którym przemawiał deputowany prawicowy. Już około godz. 17-ej ugrupowania antyfaszystowskie przecięły wszelki dostęp do miejsca odczytu. Osoby, które domagały się przepuszczenia zostały obrzucone gradem uderzeń, tak, iż przeszło 100 osób odniosło rany i dotkliwe potłuczenia.

Policja szarżowała na manifestantów, którzy obrzucali policjantów cegłami, butelkami i kawałkami żelaza. W pewnym momencie sytuacja stała się groźna dla władz bezpieczeństwa, ale szarża kawalerji zdołała oczyścić teren. Manifestanci usiłowali zbudować barykady na ulicach. O godz. 20 min. 50 zebranie zostało jednak rozpoczęte.

Po odczycie Henriota władze postanowiły przeprowadzić ewakuację hippodromu w 4-ch grupach, celem niedopuszczenia do starcia z manifestantami lewicowymi. Pomimo to doszło do ponownych incydentów. Około północy zapanował spokój.

6 wyroków śmierci za nadużycia

MOSKWA. (P.A.T.). W wielkim procesie 29 oskarżonych o nadużycia w kijowskiej organizacji handlowej, 6 skazano na śmierć, 7-miu na 10 lat więzienia, pozostałych na więzienie od 1 roku do 5 lat.

Dwa trupy na torze kolejowym

GNIEZNO. (P.A.T.). Z Kiszkowa donoszą, że na torze kolejowym w stronie Rybna znaleziono dzisiaj rano po przejściu porannego pociągu zwłoki dwojga przejechanych na śmierć młodych ludzi. Rozpoznano w nich mieszkańców Kiszkowa, Marjana Rzyskiego i Helenę Januszównę. Przyczyn tragicznej ich śmierci narazie nie wyjaśniono.

Maszyna piekielna w wagonie

Wczoraj o godz. 12.30 na dworcu w Zagrzebiu w tualecie wagonu bezpośredniej komunikacji Paryż — Monachjum — Zagrzeb nastąpił wybuch maszyny piekielnej. Część wozu została zniszczona i wyleciały wszystkie szyby. Ofiar w ludziach niema.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Panie Marjanie, nie zrywaj pan z panną Milą!

Panie Marjanku!

Nie lubiąc kobiety po co pan z nią chodził, bo chyba panu na pewno wiadomo, że człowiek do człowieka się przyzwyczai a przyzwyczajenie zwłaszcza do płci odmiennej, to prawie to samo, co pokochanie.

Ma pan takie ładne imię, a tak nieładnie potrafi pan postępować z kobietą. Jabym nigdy nie pozwolił stać komuś, a zwłaszcza kobiecie, po godzinie na deszczu, ubliżać jej i się z niej naśmiewać, tak tylko potrafi... człowiek, dla którego istnieje tylko pieniądz. Trzeba było powiedzieć odrazu po drugiem spotkaniu: Nie chcę z tobą chodzić, poco mamy się do siebie przyzwyczaić?" Onaby sobie poszukała innego, któryby ją pokochał i może byłaby teraz szczęśliwa.

Dopiero teraz pan zauważył że pana niekochana, którą pan nazywa „swoją Milą" jest innego wyznania. Szkoda, że pan nie napisał, jakiego jest p. Mila wyznania a jakiego pan. Czytelnicy mogliby prędzej się zorjentować, jaką dać Panu odpowiedź. Myślę, że ona jest katoliczka, a Pan kalwinem albo ewangelikiem. Albo niech Pan przyzna się odrazu, że nie chodzi panu o wiarę p. Mili, tylko o to, że ona jest biedna, a pan bogaty. Niech Panu będzie jednak wiadomo, że „pieniądz nie jest wszystkiem", pieniądz szczęścia nie przynosi, a raczej dużo nieszczęścia (przekonałem się na własnej skórze, ale nie w sprawie miłosnej). Jestem więcej pewny, jak przekonany, że Pan „swoją Milę lubi i że Pan do niej się już przyzwyczaił, bo jak by Pan jej nie lubił, toby Pan z nią nie chodził z pewnością. Dość długi czas ze sobą chodzili ście, pisze Pan, bo Pan miał litość — litość? ma tylko Polak, a pan nim nie jest.

Psiakrew z temi pieniędzmi, ludzie z sercem ich nie mają, a materjaliści, jak Pan, za dużo ich posiadają!

Z nieszczęśliwej miłości, daj Panu Boże, żeby z Pana się tak naśmiewali, jak Pan się naśmiewa, z nieszczęsnej panny Mili, bo ja wiem, jak ona cierpi, wiem, jaki ból „kochać, a nie być kochanym".

Radzę Panu pójść za głosem serca a nie za żądzą pieniądza, tego przeklętego pieniądza, czyli powiem Panu otwarcie, żeby Pan nie zrywał ze „swoją Milą", tylko chodził z nią nadal, a zpewnością ją Pan pokocha, bo wiem, że Polki mają stałe postanowienie i tylko raz potrafią pokochać, a o tej drugiej niech Pan zapomni, bo Pan ją dlatego polubił, że ona ma dużo pieniędzy. Bądźmy szczerzy i nie zapieraj się Pan!

Życzę Panu z całego serca szczęścia z p. Milą, a sobie, żebym się dowiedział kiedy p. Mila będzie Panią Marjanową. Tylko nie bądź Pan materjalistą!"

Staszek z Dzielnej.

Czerwiec
7
CZWARTEK
Roberta

Ze sportu

Zawody bokserskie

WKS Wawel-Sokół (Rybnik) 8:6

Po dłuższej przerwie sekcja bokserska Wawelu spotkała się z doskonałą drużyną Sokoła z Rybnika i odniosła zaszczytny wynik wygrywając 8:6 pomimo wystąpienia w osłabionym składzie.

Wisła — Cracovia

W najbliższą niedzielę odbędą się zawody ligowe między Wisłą a Cracovią. Rokrocznie rywalizacja tych dwóch drużyn przechodzi najrozmaitsze fazy, w bieżącym roku Cracovia jest niedysponowaną, jednakże w zawodach z Wisłą wykazuje zawsze maksimum ambicji.

Niemcy — Polska

Na kortach tenisowych AZSu w Parku Krakowskim w dniach 8, 9 i 10 bm. odbędą się zawody Polska — Niemcy.

W zawodach tych biorą udział czołowe rakiety Niemiec i czołowe rakiety Polski, to też spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie chociażby z tych względów, że jest to pierwszy oficjalny występ Niemców w Krakowie.

Wygrany mecz obrońcy „Pogoni" Kałuża, Rutkowski i Wacek Kuchar bronią Jeżewskiego

Obrońca „Pogoni" Jeżewski ma wiele kłopotu w związku z nieszczęśliwym wypadkiem jaki wydarzył się na meczu „Pogoni" z 22 pp. w Siedlcach, w czasie którego gracz 22 pp. Marcinkowski złamał nogę. Złamanie nastąpiło wskutek zderzenia się Marcinkowskiego z Jeżewskim. Gracz 22 pp. zaskarżył Jeżewskiego do sądu i wczoraj odbyła się przed sądem we Lwowie rozprawa przeciwko obrońcy „Pogoni".

Z odczytanych zeznań sędziego piłk. p. Rutkowskiego i kapt. sportowego P. Z. P. N. Kałuży z Krakowa wynikało, że ponieważ zawody odbywały się na mokrem boisku upadek taki mógł się wydarzyć bez winy Jeżewskiego. Również p. Kuchar zeznał, że zderzenie się Jeżewskiego z Marcinkowskim było przypadkowe i oskarżony nie ponosi najmniejszej winy w złamaniu nogi. Wobec takich zeznań Jeżewski został uwolniony od winy.

Wojna w obozie cygańskim „króla Kwieka"

W Hajdukach Wielkich doszło wczoraj do poważnej bójki w obozie cygańskim „króla Kwieka". W bójce brało udział kilku członków tego obozu. Mianowicie na skutek jakiegoś nieporozumienia o podział pieniędzy powstała początkowo sprzeczka pomiędzy głową rodziny oraz synem, która zamieniła się w krótkim czasie w większą bójkę. Do bójki wmieszało się pozatem jeszcze kilku innych cyganów, którzy pobili w dotkliwy sposób niewdzięcznego syna. Pobity popadł w taki gniew, że chwycił za długi nóż, przy pomocy którego pociął płachtę namiotu swego ojca.

KRONIKA KRAKOWA

Tragedja miłosna na Krzemionkach

Krzemionki obok kaplicy św. Benedykta były wczoraj wieczorem widownią dramatu miłosnego.

Mianowicie 24 letnia Marja Skalska służąca zamieszkała przy ul. Jasnej 2 w Krakowie zażyła tamże w celu samobójczym większą ilość nieznanej narazie trucizny.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Powodem zamachu samobójczego Skalskiej była zawiedziona miłość.

Tajna rozprawa przed sądem krakowskim

Przed sędzią dr. Zalipskim w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 26-letnia akuszerka Aniela Niejadlik z Krzyszkowic oskarżona o to że w roku 1932 w Krakowie spędzała płód kobietom ciężarnym.

Ponadto razem z nią zasiadły na ławie oskarżonych Zuzanna Chyczyńska, A. Spiradek, Bronisława Niechaj, Anna Przysiężniak, B. Nowak i Stef. Rysiek wszyscy oskarżeni o to, że pozwoliły na spędzenie płodu.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał akuszerkę Niejadlikową na półtora roku w. zaś pozostałych osk. od 2—6 mies.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński. Bronił adw. dr. Knoebel i adw. dr. Lardemer.

Nareszcie wypłata przedwojennych polis

Jak się dowiadujemy moratorjum udzielone Krakowskiemu Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń dawnej „Florjance" obecnie „Vita i Krakowskie", którego biura mieszczą się przy ul. Basztowej l. 7, kończy się z dniem 20-go czerwca br. i od tegoż dnia Towarzystwo Ubezp. „Vita i Krakowskie" obowiązane jest wszystkie przedwojenne polisy życiowe według wyznaczonego współczynnika tj. 12 zł. od każdych 100 koron austrjackich ubezpieczonego kapitału bez dalszych zwlekań natychmiast ubezpieczonemu wypłacić.

Dla wielu posiadaczy, a jest ich bardzo pokaźna liczba, którzy dość pokrzywdzeni zostali przez obcięcie im 88% wpłaconej gotówki — przez przyznanie im tylko 12% faktycznie wpłaconej sumy — i po tak długim oczekiwaniu w obecnym ciężkim czasie zwrot tej minimalnej kwoty przyda się upośledzonej masie ubezpieczonych przed wojną w Tow. Ubezp. „Florjance".

Skazanie komunisty przed sądem przysięgłych

Wczoraj w trzecim dniu kadencji sędziów przysięgłych w Krakowie rozpatrywana była sprawa Kazimierza Żmirka oskarżonego o to, że dnia 12-go stycznia b. r. rozpowszechniał w gm. Płazach ulotki komunistyczne, nawołując do walki z mianowanemi radami gromadzkiemi i gminnemi, oraz wzywające chłopów do popełnienia zdrady stanu przez wprowadzenia na drodze rewolucyjnej dyktatury proletarjatu i republiki rad. Czynem tym dopuścił się występku z art. 154 § 2 k. k.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Zawezwani jednak świadkowie stwierdzają winę Żmirki. Świadkowie Gąsior i Jamrozik poznają w oskarżonym osobnika, który rozrzucał ulotki komunistyczne. Następnie zeznawali świadkowie: Stanisław Urbański, Józef Nowakowski, Antoni Wręczek posterunkowy, Franciszek Lizoń i Piotr Siemek, którzy zeznali obciążająco na niekorzyść oskarżonego.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok mocą którego skazał Żmirka na 15 miesięcy więzienia.

Rozpr. przew. s. o. dr Stuhr, wot. s. o. dr Pilarski i Solecki, oskarżał prok. Szypuła, bronił adw. dr Hollender.

Przed procesem morderców ś. p. Garncarzówny

Proces przeciwko mordercom ś. p. Garncarzówny odbędzie się już za 11 dni. Uwaga społeczeństwa krakowskiego skupia się w tej chwili dookoła tematu kto będzie bronił zbrodniarzy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że najprawdopodobniej mec. dr Aschenbrenner obejmie obronę Schenkirzyka.

Dońca z urzędu, jak wiadomo ma bronić dr Augustynek, Władysława Bobrzeckiego z urzędu bronić będzie dr Jan Bardel. Podbno dra Bardla w obronie ma wyręczyć dr Woźniakowski.

W miarę zbliżania się dnia rozprawy, mordercy śp. Garncarzówny poczynają okazywać coraz większe zdenerwowanie. Najwięcej zdenerwowania przejawia w tej chwili Władysław Bobrzecki, który ciągle się dopytuje, czy zdecydowano już jego obronę.

Doniec jest zupełnie otępiały, zdradzał pewne zdenerwowanie tylko onegdaj kiedy wysłał list do dra Woźniakowskiego z prośbą o obronę.

Zdaje się, że sprawa obrony oskarżonych, zostanie zadecydowana prawdopodobnie w najbliższych dniach.— Sprawa ze względu na swe powikłanie, wymaga od każdego z obrońców ustalenia pewnej wytycznej działania. Nic też dziwnego, że adwokaci, do których oskarżeni zwrócili się o obronę, zastrzegli sobie czas do namysłu.

Nadużycia na szkodę Dyr. Pocz.

Na skutek doniesienia, pocztowe organa kontrolne Dyr. Poczt. z Krakowa wykryły defraudację pieniędzy w urzędzie pocztowym w Bieczu. Kierownik urzędu pocztowego został chwilowo urlopowany, zaś sprawca nadużyć aresztowany i odstawiony do sądu okręgowego w Jaśle.

2 osoby zamordowane

We wsi Wrzosy pod Częstochową podczas sporu o majątek Fr. Jelonek wystrzelił z rewolweru do swoich teściów Jadwigi i Józefa Wrączyńskich i zabił ich na miejscu.

Napad na pociąg krakowski

Na pociąg zdążający z Krakowa do Zawiercia dokonany został napad. Pod Zawierciem pociąg został obrzucony gradem kamieni, od których kilka szyb zostało strzaskanych. Trafiony kamieniem w głowę został pomocnik maszynisty Józef Kaczmarczyk z Piotrkowa.

Uderzenie tak było silne, że ranny zmuszony był udać się pod opiekę lekarza.

Śledztwo celem wykrycia sprawców trwa.

Niemiła przygoda akademika U. J.

Do mieszkania Golca Jana studenta U. J., zam. przy ul. Obożnej 12, włamał się w nocy nieznany sprawca przez otwarte okno, skąd skradł mu 1 ubranie, bieliznę, złoty zegarek męski, ogólnej wart. 420 zł.

Dr Wątor contra Dom Ludowy

Dziś w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie na sali Nr. 94, o godz. 9-tej rano odbędzie się rozprawa apelacyjna er Wątora contra Dziennik Ludowy.

Rozprawie przewodn. będzie wiceprezes s. a. dr Petempa.

Zamknięcie ul. Bernardyńskiej

Spowodu robót nawierzchniowych w ulicy Bernardyńskiej zamyka się tę ulicę dla ruchu pojazdowego z dniem dzisiejszym.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
„Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Biała Lilja"
Apollo: „Symfonja życia"
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i Kohn i Kelly w tarapatach
Bagatela: „Miljon na ulicy"
Dom Żołnierza „Piękny Gigolo"
Muzeum: „Człowiek małpa"
Promień: „Każdemu wolno kochać"
Słonko: „Burza o brzasku"
Sztuka „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Kto zabił"
Uciecha: „Przyjociele i kochankowie"
Wanda: „A. L. 14 zatonęła"

RADJO

G. 6·30 Audycja poranna. 11·57 Hejnał, 11·03 Przegląd prasy. 12.10 Koncert, 13·20 Gramofon. 14·00 Wiadom. gospodarcze, 16·00 Koncert 18.15 Słuchowisko ze Lwowa. 19·00 Rozmaitości, 19·35 Muzyka. 20,12 Koncert, 21·02 „10 minut o teatrze" 22·00 Odczyt. 22,15 Gramofon,

Uroczystości ku czci N. Serca Jezusowego w Krakowie

W doroczną uroczystość N. Serca Jezusowego w piątek 8 czerwca, rozpoczyna się w kościele OO. Jezuitów w Wesołej 40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu w intencji uproszenia błogosławieństwa Bożego dla naszej Ojczyzny.

Około 5.30 wyruszy tradycyjna procesja na Mały Rynek, gdzie po kazaniu odnowi się akt poświęcenia i wynagrodzenia N. Sercu J. Procesję prowadzi J. E. Ks. Metropolita.

Krwawiący krucyfiks

Niewytłómaczonemu zjawisku krwawienia krucyfiksu w szpitalu Oblatów św. Józefa w Asti niedaleko Turynu Ordynarjusz miejscowy poświęcił list pasterski, stwierdzający na podstawie orzeczenia sądu duchownego niezaprzeczenie — nadprzyrodzony charakter zjawiska. Autentyczność objawów pod przysięgą stwierdziło 17 świadków zgodnie, choć przesłuchano ich oddzielnie.

Obecnie jeszcze dokoła rany widać skrzep krwi. Ojciec św. polecił zdać sobie dokładnie sprawozdanie piśmienne o cudzie który można uważać za objaw szczególnej łaski w Roku Jubileuszu Odkupienia.

Nowe cudowne uzdrowienie

W czasie pielgrzymki do Lourdes pewna niewiasta z Pisucji została uleczona cudownie z długoletniej choroby. Obecnie tamtejsze lekarskie biuro sprawdzeń po ponownem dokładnem zbadaniu wypadku uznało nadnaturalny charakter tego uzdrowienia. Sam fakt uleczenia choroby i nagły sposób, w jaki się to uleczenie dokonało, nie da się wytłumaczyć przy pomocy zwykłych praw natury.

Granat wybuchł w rękach plutonowego

W rękach plutonowego Kowalczyka z 18 pułku w Lublinie wybuch nagle granat ręczny. Skutki eksplozji były straszne, gdyż plutonowy stracił wszystkie palce lewej ręki oraz 2 palce prawej ręki.

„Wojna w Krakowie"

Pod tym hasłem urządza Garnizon Krakowski w dniu 9 bm. o godz. 16.30 na stadjonie wojskowym na Błoniach, wielkie widowisko wojskowe na rzecz „Funduszu Obrony Morza".

Wstęp od 20 gr. do 1 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Manopol, Kraków, Na Gródku 2.